163

Nr. 162. — **Rocznik XXIV.**

Czwartek, 18 lipca 1895.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna. wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse. w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 lipca.

Z bieżącéj chwili.

Zofia, 18 lipca. ***Stambułow umarł dzisiaj rano o godzinie 3 minut 35.***

* * *

We wszystkich kołach politycznych panuje słuszne przekonanie, że morderczy zamach na Stambułowa jest politycznym. Wiadomości prywatne z Zofii oskarżają bułgarską władzę policyjną o dziwną, niezrozumiałą opieszałość, a nawet wprost o współudział w morderstwie. Żandarmi i policyanci znajdowali się bowiem w pobliżu miejsca zbrodni, a nie przedsięwzięli pogoni za zbójami, chociaż kilkakrotnie ich do tego wzywano; przytrzymali oni zaś sługę Stambułowa, ścigającego właśnie jednego ze zbrodniarzy. Deputowany sobrania, Krajew, był naocznym świadkiem tego postępowania organów straży bezpieczeństwa. Gdy usłyszał wystrzał, wybiegł z rezerwowym majorem Popowem z jego domu i spostrzegł sługę Stambułowa, ścigającego z rewolwerem w ręku jakieś pokrwawione indywiduum. Pobiegł on za nimi i widział, jak sługę pochwyciło dwóch żandarmów, podczas gdy ścigany zawrócił w przyboczną uliczkę. Niebawem nadbiegł inspektor policyi z gmachu rady ministerstwa, rotmistrz Morfow, i z daleka wołał do żandarmów, aby sługę rozbroili. Gdy sługa oświadczył: „Po co mnie zatrzymujecie, tam ucieka zbrodniarz“, pan inspektor policyjny wyciągnął pałasz, ciął go w szyję i kazał odprowadzić do więzienia. Deputowany Krajew przystąpił do Morfowa i zwrócił mu uwagę na słowa sługi, że zbrodniarz tam ucieka. W téj chwili przybył oddział konnych żandarmów, ale Krajew nie widział, aby wysłano go w pogoń za zbrodniarzem. Jeden z kramarzy, przed którego domem to wszystko się odegrało, potwierdza zeznania Krajewa. Zeznanie to jest tém wiarogodniejsze, że Krajew należy i należał zawsze do przeciwników Stambułowa. Depesza „N. Wiener Tageblattu“ jeszcze gorsze rzuca światło na policyą zofijską. Przed klubem Union został ustawiony oprócz zwykłego policyanta konny policyant, który miał strzedz powozu Stambułowa. Gdy Stambułow i Petkow opuścili klub, policyant ten znikł dziwnym sposobem, co podnosi sędzia śledczy. Kilka osób daje dość dokładny opis zbójów, wszyscy jednak oświadczają, że dawniéj ich nie widzieli. Petkow twierdzi, że wspomniany Tufekczew nie znajdował się wśród zbrodniarzy.

* * *

Stambułow już w kwietniu wiedział, że rozmaite indywidua przygotowują zamach przeciw niemu. Wiemy dokładnie — mówił on pewnemu korespondentowi — że na przedmieściu Uczbunar zorganizowała się banda, która ćwiczy się nawet w robieniu bronią. Ma ona rzekomo wyruszyć do Macedonii, a rząd który nic nie wie, jeśli nie chce, pozwala na to. My wiemy atoli, *że ludzie ci* — są pomiędzy nimi mordercy Belczewa — *sprzysięgli się mnie zamordować*, pomścić Panicę. Komicznem jest, że także książę stoi na liście kandydatów śmierci. On bowiem właściwie kazał Panicę rozstrzelać i w tym dniu wyjechał do Karłowych Warów. Banda, o któréj mówa, składa się z Rosarewa, Halu Arnauta, Tufekczewa i innych. Tufekczew został w Carogrodzie za zamordowanie dr. Wulkowicza skazany na 15 lat więzienia, a mimo to swobodnie sobie żyje. Został on nawet mianowany urzędnikiem kolejowym, przebywa jednak w Zofii i pobiera pensyą. Turecki komisarz żądał wydania Tufekczewa, ale Naczewicz prosił go, aby tego zaniechał, ponieważ wydanie zbrodniarza wywołałoby nieprzyjaźne uczucia przeciw Turcyi, a nadto podnieciłoby agitacyą macedońską. Tufekczew miał być wtrącony do więzienia bułgarskiego, ale nie stało się to i nigdy nie stanie. Welikow, który w procesie Belczewa był skazany na 15 lat więzienia, został uwolniony po mojem ustąpieniu, a dzisiaj jest nawet prokuratorem w Lowczy. Czego się więc wśród takich okoliczności spodziewać? Od lat wielu jest tu w użyciu rewolwer i sztylet, przywyknięto do tego, tak jak we wojnie przyzwyczaja się każdy do krwi rozlewu! Obecnie mamy wojnę domową, którą rząd podnieca, podczas gdy dawniéj jedynie z rzeczywiście winnymi postępowaliśmy niemiłosiernie. Reszta pozostałych winnych jest dzisiaj u góry. Stoiłow nie znajduje posłuszeństwa ani u swych kolegów, ani u swych urzędników. Dla czego więc nie ma być zamordowany taki „tyran“, „zbrodniarz“ jak ja! W dalszéj rozmowie z korespondentem zauważył Stambułow, że spiskowcy ci mają bezpieczne oparcie w organach rządowych, i miał, jak się dzisiaj z postępowania policyi pokazuje, słuszność. Rozmowę tę ogólnie uważano w kwietniu za wypływ nienawiści stronniczéj i sądzono, że ma na celu zdyskredytowanie nowego rządu bułgarskiego. Niestety, przewidywania Stambułowa tak rychło się sprawdziły!

* * *

Bułgarya stoi w przededniu wojny domowéj. Wątpić o tém nie podobna, jeźli rozważymy okoliczności, wśród których nastąpiło zamordowanie Stambułowa. Policya strzegła nie Stambułowa i jego towarzyszy, ale morderców, — ta sama policya, która przed rokiem otrzymała rozkaz „stróżowania“ byłego prezesa ministrów w „w interesie jego bezpieczeństwa osobistego“. Czy rząd był za słaby, aby policyą nakłonić do tego, czy też nie dbał tendencyjnie o wykonanie wydanego rozkazu — trudno jeszcze dzisiaj osądzić. W każdym razie straszny się nam odsłania obraz. Przeświadczenie o rzekomym porządku w Bułgaryi zniweczyli wiarogodni świadkowie zamachu, zeznając, że organa „bezpieczeństwa publicznego“ zamiast ścigać morderców, napadały poniekąd na mordowanych. Takie okoliczności uprawniają do przypuszczenia, że niebawem konieczną będzie interwencya mocarstw europejskich celem zaprowadzenia w Bułgaryi porządku.

Jeden z wybitnych dyplomatów węgierskich uważa położenie w Bułgaryi za bardzo poważne. Książę Ferdynand przedsiębierze niebezpieczne eksperymenta, a zamordowanie Stambułowa może mieć jak najgorsze następstwa. Rząd austryacki baczy uważnie na wypadki w Bułgaryi od ustąpienia Stambułowa i zna ręce, które od dłuższego czasu dowolnie kierują polityką bułgarską. Obecni kierownicy rządu bułgarskiego przedstawiali zawsze Stambułowa jako zaporę do urzeczywistnienia swych planów. Książę Ferdynand łudzi się, jeźli sądzi, że zainaugurowana polityka umocni jego stanowisko i wyjedna mu uznanie Rosyi. Ewentualne ustanowienie rosyjskiego reprezentanta w Zofii będzie ograniczeniem samodzielności Bułgaryi.

Nie będziemy rozbierali zarzutów, podnoszonych przeciwko Stambułowowi. Był on podobno żądny władzy i zbyt bezwzględny w postępowaniu ze swymi przeciwnikami. Kto jednak był świadkiem dwóch rewolucyi pałacowych, kto widział swych najbliższych przyjaciół, skrytobójczo mordowanych przez najętych bandytów, kto oglądał kraj swój, świeżo obwobodzony na brzegu przepaści anarchii i nowéj niewoli, ten nie mógł być ani zbyt pobłażliwym, ani zbyt miękkim w swéj publicznéj działalności. Zresztą dwukrotnie i świetnie zratyfikowała Bułgarya politykę Stambułowa: raz, odrzucając wszelkie propozycye Kaulbarsa, poparte krociowemi argumentami; drugi raz, przyjmując radośnie i uroczyście księcia Ferdynanda. Jeżeli łaska ludu odwróciła się późniéj od niego, jest to tylko nowym dowodem, że tłum najłatwiéj ulega złym instynktom i przewrotnym agitacyom.

Krew Stambułowa obryzgała tron księcia Ferdynanda i spada na głowę Stoiłowa, który był tak podstępnym, czy tak słabym, że nie pozwolił na jego wyjazd za granicę, ale przeciwnie otoczył go całą zgrają szpiegów i siepaczy. Jakakolwiek dłoń kierowała nożami morderców, sąd opinii świata i historyi o tym czynie jest już wydany. To tchórzliwe i haniebne morderstwo poniża Bułgaryą w oczach Europy, a jéj obecnych kierowników piętnuje na zawsze podejrzeniem, jeżeli nie udziału w skrytobójstwie, to przynajmniéj tolerowania téj zbrodni. Napis grobowy dla Stambułowa jest już ułożony: „Kraj swój od bezrządu ocalił — niepodległość ojczyzny utrzymał — dwóch książąt na tronie osadził — niewdzięczności rodaków doznał“.

„Swoboda“ zamieszcza opis zamachu, zgodny z dotychczas znaną wersyą, mówi jednak tylko o trzech napastnikach. Dziennik ten twierdzi, że Petkow pozostać musiał dziesięć minut przy leżącym na ziemi Stambułowie, zanim otrzymał pomoc. „Swoboda“ czyni odpowiedzialnym księcia bułgarskiego i rząd, gdyż nie pozwolili Stambułowowi na wyjazd z kraju. — Zarówno prasa rosyjska jak i francuzka wyrażają prawie jawną radość z powodu zamordowania Stambułowa. „Journal des Débats“ dziwi się, że wobec nienawiści, jakiéj posiew rzucił Stambułow, zamach nie nastąpił wcześniéj. „Le Jour“ nazywa zamach słuszną karą. „Liberté“ mniema, że Europa odwróci się ostatecznie od Bułgaryi, która się tak mało przejmuje zachodnią cywilizacyą, że na gwałt tylko gwałtem odpowiedzieć umie. Najbezczelniéj cyniczną, ohydną uwagę czyni „Swiet“. Powiada on, że w morderstwie Stambułowa, które przypadło właśnie w czasie, gdy deputacya bułgarska, świadoma winy, prosi o zapomnienie tego złego, jakie zdziałał zamordowany, „pokazuje się jasno palec boskiéj opatrzności“. Zaiste, musi to być jakaś czysto rosyjska „opatrzność“. — Według wiadomości, nadesłanych z Zofii, otrzymał Radosławow od komitetu rusofilów list z pogróżkami, że spotka go los Stambułowa, jeżeli trwać będzie w nieprzyjaźni dla Rosyi. — Na wczorajsze przyjęcie u ministra spraw zagranicznych Naczowicza nie przybył ani jeden z przedstawicieli mocarstw.

Na onegdajszéj uczcie u oberprokuratora „św. synodu“ Pobiedonescewa, danej na cześć deputacyi abesyńskiéj, był także metropolita Klemens. Po zwykłych toastach zwrócił się Pobiedonescew do Klemensa i oświadczył pomiędzy innemi: Rosyanie cieszą się, że widzą swych współwyznawców w Petersburgu. „Oby Bóg dał, aby świadomość wiary, miłości do Rosyi i jedności z Rosyą, która za Bułgaryą krew przelewała, przenikła klasy rządzące w Bułgaryi. Następnie metropolita Klemens wzniósł toast na cześć Pobiedonowcewa. Bułgarzy — mówił on — dali Rosyi prawosławie i wykształcenie, czytanie i pisanie, Rosya dała zaś Bułgaryi wolność i samodzielność. Bułgarzy wiele zawinili przeciw Rosyi, atoli miłość Rosyi do nich nie zmieniła się.

Wsenacie włoskiem toczyły się obrady nad projektem, wedle którego dzień 20 sierpnia ma być obchodzony jako święto obywatelskie. Senator Negri stawił rezolucyą, opiewającą, że projekt ten jest zbyteczny i niestósowny. Prezes ministrów Crispi przypominał, że chodzi tu o projekt, który wyszedł z inicyatywy parlamentu, a który przyjąć należy. Rząd niechce ani konkordatu, ani kościelno-politycznéj walki. O konkordacie nie możnaby mówić z duchownym naczelnikiem Kościoła, ale z Papieżem — królem (oklaski) Rząd nietylko przeprowadził ustawę gwarancyjną, ale uczynił to w sposób, zasługujący na pochwałę. Papież, który jest duchownym naczelnikiem Kościoła, nigdy nie miał powodu uskarżać się na rząd i nigdy też tego nie uczynił. We Włoszech Papież ma większą wolność, niż we Francyi i innych krajach. Crispi przypominał walkę kulturną w Niemczech i oświadczył, że Papież tryumfował, ponieważ Włochy uczyniły stanowisko Jego takim, że nie można je zaczepić. W końcu zauważył Crispi, że rezolucyi przyjąć nie może, ponieważ kurya wzięłaby ją za słabość. Rezolucyą tę odrzucono też przez powstanie, a przyjęto projekt święcenia dnia 20 sierpnia.

Listy wyborcze do wyborów komunalnych w Poznaniu i w miastach na prowincyi wyłożone będą w biurze podatkowem w nowym ratuszu na II piętrze w godzinach biurowych.

W okręgu Babimojsko-Międzyrzeckim odbędą się wybory ściślejsze w sobotę dnia ***20*** b. m.

---

* ***Najnowszy*** numer „Kościelnego Dziennika Urzędowego dla Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj“, z dnia 12 lipca 1895 zawiera następujące rozporządzenie ministeryalne, dotyczące polepszenia dotacyi XX. Plebanów:

Ministerstwo dla spraw duchownych, szkolnych i lekarskich.

G. II. No. 231.

Wedle przepisu pod N. III c okólnika z dnia 6 kwietnia r. 1894 — G. II. 577 — oznacza się termin przyznania dodatków na powiększenie pensyi i na starość dla proboszczów katolickich, którzy obejmują po raz pierwszy probostwo lub zostali przeniesieni na inne probostwo, na podstawie terminu wprowadzenia w urząd.

Z przepisu tego wyniknęły dla odnośnych proboszczów straty w dochodach, i to w takich przypadkach, w których wprowadzenie w urząd nastąpiło nie w dniu objęcia urzędu, lecz dopiero późniéj.

Celem uniknięcia takich strat na przyszłość przepisuję w uzupełnieniu powyższego przepisu, że odtąd terminu przyznania dodatków na podwyższenie pensyi i na starość w razie spóźnionego wprowadzenia w urząd ma się stósować nie podług tego ostatniego, lecz wedle terminu objęcia urzędu. Wskutek tego otrzymywać będą proboszczowie, którzy obejmują pierwsze probostwo, dodatek od dnia objęcia urzędu, a ci proboszczowie, którzy przechodzą na inne probostwa, pobierać będą przysługujący im w nowym urzędzie proboszczowskim dodatek, jeżeli objęcie urzędu następuje 1 go dnia miesiąca, w tym dniu, w innych razach zaś od 1-go następnego miesiąca.

Z polecenia
podp. *Bartsch.*

Do król. rejencyi w Bydgoszczy.

„Obrachunki polityczne.“

VI.

Wykazawszy w czterech pierwszych rozdziałach a) bezcelowość współczesnéj polityki rosyjskiéj w Polsce; b) nicość środków, jakiemi Rosya rozporządza, dla dopięcia dzisiejszych swych celów w Polsce; (t. j. wynarodowienia społeczeństwa polskiego i pozbawienia go wyznawanéj od wieków religii); c) szkodliwość polityki rosyjskiéj w Polsce dla wewnętrznego rozwoju Rosyi; i d) wreszcie niedogodności w stosunkach Rosyi z zagranicą, wynikające z nieuregulowania sprawy polskiéj, — bada autor nasz w rozdziale V. przyczyny dzisiejszéj polityki Rosyi w Polsce, a w ostatnim VI rozdziale zastanawia się nad tem jakie skutki dla Rosyi sprowadziłaby zmiana systemu polityki w Polsce.

Pozwólmy mu mówić samemu:

Dla czego Rosya — mimo wszystkiego, na co w poprzednich rozdziałach zwrócono uwagę — przyjęła jednak względem Polaków w Królestwie dzisiejszą politykę i trzyma się jéj od lat już z górą trzydziestu, pomimo że ta zamierzonego celu nie osiąga, poddanych własnych jątrzy zamiast zjednywać dla interesów państwowych, stanowi przeszkodę w wewnętrznym rozwoju samego narodu rosyjskiego i pozbawia możliwych korzyści w stosunkach zewnętrznych.

Sprawiły to przedewszystkiem namiętności narodowe, które opanowały społeczeństwo rosyjskie po r. 1863.

Pokolenie Rosyan z roku 1863 udziału w rozbiorach nie brało, ziemie polskie dostało w spadku po dziadach; poczuwać się do obwiązku restytucyi nie mogło, bo to nie jest w obyczajach naszego świata, bo tego nikt nigdy bez własnego interesu nie zrobił i naprawdę nikt nigdy od nikogo nie wymagał.

Ale usposobienie względem Polaków wśród społeczeństwa rosyjskiego było w początkach panowania Aleksandra II jak najlepsze, lubiano nas, otaczano zaufaniem i względami. Rosya przebywała wtedy piękną epokę wielkich nadziei przed napotkaniem pierwszych zawodów, w imię tych nadziei obudzono w sobie sympatye polskie; w Polakach widziano niejako sprzymierzeńców na nowéj drodze państwowego życia.

Powstanie nasze było pierwszym zawodem, pierwszą skazą na gmachu nadziei; ono spaczyło reformy, a może nawet je powstrzymało, dało, jeśli nie przewagę, to siłę żywiołom wstecznym. Dla wewnętrznego rozwoju Rosyi powstanie polskie stanowiło niewątpliwie cios dotkliwy.

Ale na tem nie koniec. Powstanie pragnęło oderwać całą zachodnią połać od państwa, po Dźwinę i Dniepr; dla urzeczywistnienia tego pragnęło wytworzyć koalicyą państw zachodnich, silniejszą, niebezpieczniejszą, niż w r. 1853. Były chwile, w których Rosya mogła się lękać, iż to rzeczywiście nastąpi.

Powstanie zerwało nawięzujące się dobre stósunki z Francyą, zmusiło Rosyą do przyjęcia niepożądanéj pomocy od Prus, kazało do pewnego terminu znosić uchybiający ton dyplomacyi zagranicznéj.

Gdy zestawimy sympatyczne usposobienie chwil poprzedzających z tem wszystkiem, co nastąpiło późniéj, potrafimy niewątpliwie zrozumieć gniew i wybuch nienawiści społeczeństwa rosyjskiego.

Ale to jedna tylko strona kwestyi.

Gniew i nienawiść mogły i zapewne musiały mieć skutek doraźny, fatalny dla pokonanych, ale nie powinny były nigdy stać się trwałą podstawą, istotą polityki rosyjskiéj w Polsce. Nienawiść wzięto za doradzcę, nienawiść uznano za objaw mądrości politycznéj, z nienawiści do Polski zrobiono nieodzowną cechę patryotyzmu rosyjskiego, nienawiść podano za dogmat życia państwowego.

Skutki nie mogły być inne, jak fałszywe ocenienie sytuacyi i usiłowania, nieprowadzące do celu.

Przedewszystkiem nienawiść nie pozwoliła Rosyanom zrozumieć właściwéj treści dążeń, pobudek, stanu psychicznego Polaków. Wobec ustępstw, zrobionych w r. 1861 i 1862, w wybuchu powstania ujrzano objaw niewdzięczności i politycznego, bezcelowego, bezrozumnego warcholstwa; Polaków uznano za niepoprawnych, nigdy nieprzejednanych wrogów państwa. Przez lat 32 opinia rosyjska publiczna po za ten pogląd nie zdołała się posunąć ani o krok jeden.

Jeżeli bezstronnego ocenienia uczuć i postępków obcych domagamy się od nas samych, od pokonanych, od uciskanych bez ustanku w sposób coraz dotkliwszy i tym uciskiem doprowadzonych niemal do rozpaczy i waryactwa, zagrożonych w bycie narodowym, to o ileż słuszniéj domagać się możemy spokojnego, beznamiętnego sądu od Rosyan po latach 30, w chwili, kiedy sprawa polska nie przypomina o sobie w sposób drażniący ani niepokojący.

Powstanie nie było wynikiem złości lub głupoty ludzkiéj, stanowi ono fakt historyczny, którego przyczyny są liczne, skomplikowane a do poznania i ocenienia trudne, bo wielka ich część kryje się w głębinach przeszłości.

Tysiąc lat bytu niepodległego to nie taki drobiazg, aby wpływ jego mógł być usunięty przez kilka czy kilkanaście lat cokolwiek pomyślniejszych warunków bytu politycznego. Pamięć przeszłości, w któréj nie brakło tryumfów, nie brakło chwil wielkich, to potęga straszliwéj siły; wtrąca ona ludzi w niecierpliwość, budzi pragnienia, rozpala namiętności, a oprzeć się jéj zdolne jest jedynie przekonanie, wydobyte z długich a strasznych doświadczeń, z twardych dotknięć rzeczywistości, kiedy zgaśnie ostatni promyk nadziei powrócenia téj promiennéj przeszłości. Przeszłość, historya narzuca obowiązki, które spełnione być powinny, które spełnione być muszą.

Zrzec się bytu niepodległego odrazu, dobrowolnie, bez wyczerpania wszelkich środków i sposobów, mógłby tylko naród w ostatniem stadyum moralnego rozkładu. Niema narodu, któryby się o wskrzeszenie ojczyzny nie porwał dwa razy do walki, choćby bez żadnéj nadziei zwycięztwa.

Gdzież jest kraj, gdzieby nie żyły wspomnienia walk takich, gdzieby ich nie otaczano czcią najwyższą? Walki o niepodległość przez naukę i poezyę uznane zostały bez protestu za najszczytniejszy moment dziejów, za objaw wielkiego znaczenia cywilizacyjnego. Rosya w dziejach swoich ma takie momenty, wie co one znaczą, umie je święcić, a jednocześnie powstania polskie, które niczem innem nie były, poczytuje za zbrodnię, niedozapomnienia. Takie skażenie sądu z nienawiści wypływa; ona jedna jest wstanie tak wzrok zamącić, prawdę wykoślawić; ona jedna zdolna umysł ludzki doprowadzić do tak rażących niekonsekwencyi.

W latach 1861—1862 ogólne przyczyny dziejowe, pchające Polskę do powstania, spotkały nadzwyczajnie sprzyjającą kombinacyę warunków innych. Była to ostatnia chwila rozkwitu romantyzmu politycznego, była to epoka marzeń. Marzono we Francyi, marzono w Niemczech, marzono w Rosyi o nowéj erze politycznego życia narodów. Czemże innem w sferze ideałów społecznych jeśli nie marzycielem był Aleksander Herzen, którego wtedy cała Rosya czytała, słuchała, upijała się jego złudzeniami. Marzenia włoskich, najbardziéj zbliżone do nadziei Polaków, a przed kilkunastu jeszcze laty uznane za niedorzeczną utopię, świeżo się były ziściły.

Marzenia Polaków znajdowały podmuch z zachodu od demagogów, poetów, ministrów, monarchów. Kto zechce bezstronnie odtworzyć sobie usposobienie ówczesne umysłów pod wpływem tych wszystkich pobudek, tych pozorów tak łudzących, ten zrozumie, że pokusa była zbyt silną, aby jéj się oparł naród jakikolwiek. Zdawało się, iż nadeszła chwila wyjątkowo przyjazna — jeśli się z niéj nie skorzysta,

wypadnie pożegnać się na zawsze lub na długo z myślą niepodległéj ojczyzny, a wtedy jeszcze inaczéj nie rozumiano bytu, jak w państwie własnem, niepodległem.

Powstanie było błędem politycznym, który się powtórzyć nie powinien, było straszliwą klęską, było nieszczęściem olbrzymiem — wszystko to prawda, ale pobudki, ale stan psychiczny społeczeństwa polskiego w owéj chwili każdy uznać powinien za całkiem zrozumiały i dający się usprawiedliwić

Wybuch nienawiści Rosyan po r. 1863 wiele nas kosztował krwi, wiele łez nam wycisnął i wyciska, wiele niedoli rzucił na ziemię Polską, ale też i Rosyi szkodę, nie pożytek przyniósł. Jest to nie teorya polityczna *ad hoc* potrzeb chwili wynaleziona, to nasze szczere, głębokie przekonanie, wysnute z uważnego wpatrzenia się i z poważnego zastanowienia, co się u nas dzieje i co z tego wynika.

Nowy kurs?

Sposób, w jaki nieprzyjazne nam pisma niemieckie omawiają sprawę skutku protestu *akademików wrocławskich* jest wielce symptomatyczny i daje wiele do myślenia. Pominąwszy napaści, i to nie zbyt gwałtowne, na akademików Polaków przebija się w referatach o téj sprawie jakiś niepokój, jakaś niepewność siebie, słowem widoczna, że prasa ta nie wie, na jaki ton nastroić „patryotyczny“ bardon, jakby czekała hasła a czekała z pewną obawą.

Znany zakaz rektora wszechnicy wrocławskiéj uniemożliwiający zorganizowanie się młodocianych antypolskich rycerzy znaku trzech liter omawia prasa szowinistyczna niemiecka nie ze stanowiska prawnego, lecz wyłącznie z punktu widzenia politycznego. Znamienny to i właściwy rys szowinistów, że nawet rygor szkólny podporządkowują widokom politycznym nie tając się z przekonaniem, że w Prusiech prawa istniejące są o tyle tylko nienaruszalne o ile naginają się do prądów politycznych dmących w danéj chwili najpotężniéj. Cynizm taki, świadczący o zaniku wszelkiego poczucia, nie już sprawiedliwości bezwzględnéj, ale sprawiedliwości nie odbiegającéj od litery prawa, może nas przerażać, może nam być wstrętny, mimo to musimy go jednak brać w rachubę i w dążeniach naszych nie spuszczać go z oka!...

Jak dalece „najserdeczniejszym“ naszym dobro Benjaminka bismarckowskiego, znanéj spółki HKT. leży na sercu i jakie do téj arcypolakożerczéj instytucyi przywięzują znaczenie, przekonujemy się z „Vossische Ztg“, która zasięgnąwszy informacyi w rost u źródła, bo u rektora wszechnicy wrocławskiéj nie waha się małoznaczną aferę szowinistycznych żółtodzióbków wrocławskich warzyć w jednym garnku z sprawą demonstracyi studenckich z okazyi 80 letnich urodzin ks. Bismarcka i z protestem akademików przeciwko „ustawie przewrotowéj“.

Wedle przedstawienia rzeczy „Voss. Ztg“, jest rektor Almae matris Vratlaviensis nie tylko wielkim tolerantem, ale również dyplomatą o nerwach niezmiernie wrażliwych a odczuwających by najlżejszą dywersyą prądów wiejących z Berlina. Póki telegram „oburzenia“ oślepiał fajerwerkowym błyskiem nadętych wielkością swoją synów Germanii pobudzając ich do roztaczania pawich wachlarzy, póty i pan rektor nie bronił patryotycznym burszom krygowania się na „czarnéj tablicy“ z szumnem zaproszeniem na festyn Bismarckowski. Z założonemi rękoma przyglądał się początkowo „czarnéj tablicy“, gdy ukazała się na niéj płomienna odezwa przeciwko „ustawie przewrotowéj“, do którego to czynu poczuwały się zobowiązane „wolne duchy“ z pośród burszenszaftów wrocławskich, aż dopiero sam p. minister spraw wewnętrznych zbudził kuratoryum z drzemki przypominając statuta uniwersyteckie nie dozwalające politykować tym, którzy czerpią u źródła „przedmiotowéj“ wiedzy. Monitum p. Koellera ubodło trochę kierownika wszechnicy, więc też jął przedstawiać, że przecie festyn bismarckowski mimo swego niezaprzeczonego charakteru politycznego znalazł łaskę w oczach możnowładzców berlińskich. P. rektor spudłował: odezwę usunięto z „czarnéj tablicy“ a petycyą z podpisami skonfiskowano; p. rektor zmuszony był powiedzieć sobie, że „racya stanu“ kameleonowéj jest trochę natury; że odtąd pilnie baczyć wypada, ażali opiekuńcze oko władz mruży się, lub nie...

Niebawem miała się p. rektorowi nadarzyć sposobność zdania egzaminu z „węchu“, jak mówią Francuzi, politycznego. I dziwna rzecz, zdał go bogdaj nadspodziewanie dobrze.

A przyznać trzeba, że tą razą osobnéj potrzeba było bystrości, ażeby między rozstajnemi drogami, które p. rektor ujrzeć musiał w duchu, wybrać właściwą. „Czarną tablicę“ zaokupowali ciż sami, którzy ignorując przepisy uniwersyteckie, królowali na niéj na prima Aprilis... Duchowe potomstwo bożyszcza, którego imię świeciło bezkarnie, owszem z milczącem przyzwoleniem sfer miarodajnych, zapragnęło z „czarnéj tablicy“ głosić „wojnę krzyżową“, wojnę, na którą dał im błogosławieństwo ten sam, którego gniewu ulękli się niedawno możnowładzcy berlińscy. Dylema więc nie małe — podniosło się jak upiór przed p. rektorem, a nadto stanęło przed nim niezawodnie widmo p. ministra spraw wewnętrznych, przyznającego z trybuny parlamentarnéj racyą bytu antypolskiéj spółce, tego samego p. Koellera, który z okazyi studenckiéj demonstracyi przeciwko ustawie przewrotowéj, przeciwko któréj frondowała także prasa *bismarckowska*, uznał za stósowne przybrać pozę surowego przestrzegacza i strażnika ustaw istniejących. Cóż dziwnego, że p. rektor zawahał się pierwotnie, i nie przeszkodził pierwszemu zebraniu niedoszłych HKTystów, które odbyło się w murach uniwersyteckich, a na którem podniósł p. Karczewski ostrzegawczy głos protestu? Tymczasem zaszły jednak okoliczności, które pozwalały interpretować ustawy uniwersyteckie na niekorzyść Benjaminka bismarckowskiego a chrześniaka p. Koellera. Z ust rektora padło słowo zakazu motywowane powołaniem się na *istniejące przepisy i — na protest Polaków!...*

Ci, którzy śledzą pilnie bieg „wielkiéj polityki“ dostrzegli nieochybnie nieraz, że zasadnicze przemiany usposobień w sferach decydujących, sygnalizują się w drobnych zdarzeniach codziennego życia. Dla czego się tak dzieje? — Poprostu dla tego, że leży to w naturze rzeczy, iż zwrot w umysłach ludzi szersze ogarniających widnokręgi nie może ujawniać się z wielorakich powodów w tak szorstkich i lapidarnych kształtach, jak u ludzi w ścieśnionych działających granicach. Na to może za mało zwraca się u nas uwagi, i dla tego wołamy: *liczmy się z uszelkiemi ewentualnościami!*

Z katolickich Niemiec.

† Przedwczoraj po południu, jak donosiliśmy wczoraj, przeniósł się jeden z najstarszych, najdzielniejszych przywódzców katolickiego centrum ***ś. p. dr. August Reichensperger***, do wieczności, dokąd go poprzedzili wielcy jego przyjaciele i współszermierze ś. p. Mallinckrodt, Ketteler, Franckenstein, Windthorst, młodszy brat Piotr i wreszcie bar. Schorlemer z Alstu.

Ś. p. August Reichensperger urodził się 1808 roku w Koblencyi, do szkół uczęszczał w Boppard, Kolonii i Bonn, studya uniwersyteckie odbył w Bonn, Berlinie i Heidelbergu. Po krótkim pobycie przy sądzie nadziemiańskim w Monasterze jako auskultator, był czynnym jako referendaryusz i asesor w Koblencyi, a następnie w Kolonii, gdzie też stale zamieszkał, zostawszy najprzód prezesem Izby sądu ziemiańskiego a następnie radzcą apelacyjnym tamże. Karyerę parlamentarną rozpoczął Zmarły w czasie zawieruchy 1848 roku. Został wówczas wybrany do parlamentu frankfurtskiego i do drugiéj Izby pruskiéj, należał także do parlamentu w Erfurcie Przez 13 lat z rzędu (1850—63) zasiadał potem w Izbie deputowanych sejmu pruskiego i w 1855 roku był pierwszym wicemarszałkiem sejmu. Kiedy w 1870 roku rozpoczęła się walka kulturna, ukazał się znowu jako starzec w sejmie, gdzie z młodzieńczym zapałem i rzadką świeżością umysłu bronił praw Kościoła św. W czasie rozpraw sejmowych zawsze występował w obronie słusznych praw i żądań Polaków. W wystąpieniu swojem był umiarkowany i rozważny i nazywano go niekiedy niemieckim Montalambertem, z którym też stał w ścisłych osobistych stosunkach. Podeszły wiek zniewolił go wreszcie do usunięcia się od życia politycznego, lecz pozostał zawsze gorliwym obrońcą sprawy katolickiéj. Z radością powitał go zeszłoroczny wiec katolików niemieckich w Kolonii jako swego marszałka honorowego. Zmarły położył także wielkie zasługi około budowy wspaniałego tumu kolońskiego i doczekał téj pociechy, że Kolonia zamianowała go swoim obywatelem honorowym w ostatnim roku życia. S. p. August Reichensperger odznaczał się nadzwyczajną sumiennością w spełnianiu obowiązków swoich i wielką surowością w obec siebie. W dniu otwarcia sejmu i parlamentu był punktualnie na miejscu, przed końcem sesyi nie odjeżdżał z Berlina nigdy, a krótki urlop należał do nadzwyczajnych u niego zdarzeń. Pokój téj zacnéj duszy!

Tego samego dnia, w którym dusza ś. p. Augusta Reichenspergera żegnała się z tą ziemią, odbywały katolickie Niemcy w małem miasteczku hanowerskiem, Meppen, uroczystość na cześć innego wielkiego swego przywódzcy, ś. p. Windthorsta. Wdzięczność katolików niemieckich wzniosła znakomitemu mężowi w okręgu jego wyborczym pomnik, którego odsłonięcie nastąpiło przedwczoraj. Na podstawie z surowego, białoszarego granitu biegną ku górze w koło trzy stopnie z gładkiego brunatnego granitu, nad któremi sterczy właściwy piedestał pomnika. Na stopniach spoczywa ogromny wieniec laurowy z metalu z dwoma palmami. Przednią część postumentu zdobi rzeźba, przedstawiająca trzy figury: zasiadającą na wysokim tronie sprawiedliwość, która trzyma w ręku tablicę z napisem: „prawda wolność i prawo“, po bokach dwie inne figury symboliczne, oznaczające Kościół i państwo. Nad tem wykuto w kamieniu tylko: „Windthorst“. Postać Windthorsta przedstawił rzeźbiarz w chwili, gdy przemawiał w parlamencie.

Już dnia poprzedniego zjechało się mnóstwo uczestników w uroczystości do Meppen i wieczorem zgromadzili się na zebraniu powitalnem Po wzniesieniu okrzyku na cześć Ojca św. i cesarza, zabrał głos baron Heeremann, który wysławiał obwód wyborczy Meppen, tak ściśle zespolony z nazwiskiem Windthorsta. Przemawiało jeszcze kilku mówców a uroczystość tę przedwstępną ożywiała piękna muzyka.

Nazajutrz pociągi poranne przywiozły ogromny zastęp uczestników z różnych stron Niemiec. Miasto wystąpiło w odświętnym stroju, ulice i domy przybrano w zieleń, kwiaty i łuki tryumfalne. Nasamprzód odbyło się uroczyste nabożeństwo, po którem wszyscy obecni na mszy św. w uroczystym pochodzie wyruszyli i zebrali się na rynku w koło pomnika. W mowie swojéj przedstawił następca wielkiego przywódzcy w okręgu wyborczym, deput. Brandenburg, Windthorsta jako człowieka, ojca rodziny, parlamentaryusza i szermierza za prawa Kościoła św., sławił go jako męża, który swym olbrzymim duchem i niestrudzoną pracą wzniósł się do stanowiska przywódzcy. Pomnik, jaki wzniosła miłość i wdzięczność katolickich Niemiec, wtenczas dopiéro będzie miał istotne znaczenie, gdy niemiecki lud katolicki skupi się w koło sztandaru ś p. Windthorsta. Mówca zakończył przyjmowaną hucznemi oklask mi mowę swoją napomnieniem i wezwaniem do jedności.

Nastąpił potem koncert i wspólna uczta, w któréj dla braku odpowiednio wielkiego lokalu nie wszyscy uczestnicy wziąć mogli udział.

Z referatów pruskich radzców procederowych za 1894 r.

Tegoroczne, bardzo obszerne referaty, budzą tym razem zainteresowanie w dwojakim kierunku, najprzód dla odpowiedzi na pytanie o działanie zaprowadzonego dla robotnic jedenastogodzinnego, maksymalnego dnia roboczego, a potem ponieważ tym razem referaty mieszczą pewien materyał w sprawie bezrobocia.

Na żądanie kanclerza wezwano inspektorów procederowych do odpowiedzenia na następujące pytania: Jakie spostrzeżenia poczyniono odnośnie do przeprowadzenia i działania ustawodawczego ograniczenia czasu pracy dorosłych robotnic? Czy to ograniczenie wywołało wypowiedzenie pracy jakim robotnicom? Czy wywarło wpływ na myto robotników i robotnic? W jakich rozmiarach postawiły robotnice, które mają w domu gospodarstwo, wniosek, aby je zwolniono na pół godziny przed pauzą południową? Czy znane są przypadki, w których robotnice z powodu postawienia wniosku odniosły szkodę, albo w których robotnice z obawy przed szkodą zaniechały postawienia tego wniosku?

Odpowiedź, jaką znalazły te pytania w referatach, jest bardzo rozmaitą, ze wszystkich atoli pokazuje się, że o złym wpływie przepisów ustawodawczych o ochronie robotnic w noweli do ordynacyi procederowéj z dnia 1 czerwca 1891 r. nie może być wcale mowy. Nasamprzód należy stwierdzić ten pocieszający fakt, że ograniczenie czasu pracy robotnic o tyle wywarło wpływ na czas zajęcia robotników, o ile oni w mieszanych fabrykach w sobotę także po większéj części bywają zwolnieni o $5^1/_2$ razem z robotnicami i że w ogóle 11 godzinny dzień pracy coraz bardziéj przenosi się także na robotników. W fabrykach, które płacą od godziny, zniżono myto z powodu skrócenia czasu pracy; zatrudnione za wynagrodzenie od sztuki robotnice umiały natomiast pokryć ubytek przez pilniejszą pracę. W fabrykach z siłą mechaniczną przeszkadza zwalnianie robotnic przed pauzą południową ogólnéj pracy, dla tego też nie stawiały one tam wniosków o przedłużenie czasu pauzy. Gdzie zdarza się sposobność do znalezienia zajęcia w domowym przemyśle, tam korzystają z niéj robotnice zamężne. W Berlinie coraz bardziéj uwydatnia się żądanie zaprowadzenia angielskiego czasu pracy, t. j. skracania pauzy i wcześniejszego zakończania dziennego zajęcia.

Zresztą coraz więcéj mnoży się praca kobiet w przemyśle tkackim, wyrobach środków spożywczych i odzieży. Równocześnie atoli mnożą się skargi na niegodne traktowanie robotnic we fabrykach. W niektórych referatach wyrażono życzenie, aby chronić robotnice przed niemoralnością niesumiennych pracodawców, tak jak prawo broni wychowańców przed niesumiennością opiekunów. Im większy udział biorą kobiety i dziewczęta w przemysłowéj pracy, tem bardziéj uprawnioną jest opieka nad niemi. Ponieważ wedle ostatniéj ustawy o ochronie robotników nie wolno już dzieci szkolnych w ogóle zajmować we fabrykach, a czas przejściowy minął z dniem 31 marca z. r., przeto w miejsce pracy dzieci pomnożyła się w wielu miejscach praca kobiet.

Przy ostatnim spisie procederowym zrobiono, jak wiadomo, pierwszy raz próbę, aby stwierdzić liczbę robotników bez zajęcia, a przy spisie ludności w dniu 1 grudnia ma się ponownie stwierdzić tę liczbę, aby zestawić liczby obydwóch spisów latem i zimą Tym razem zawierają także referaty inspektorów procederowych kilka ogólnych danych o robotnikach bez zajęciach. Prawie wszystkie zaprzeczają braku zajęcia w większych lub niebezpiecznych rozmiarach, przyznają atoli, że podaż sił roboczych po większéj części przewyższa popyt znacznie. Miejsca wykazu pracy nie są jeszcze dobrze zorganizowane, wiele większych gmin zajmuje w obec nich odporne stanowisko, także często braknie poparcia ze strony pracodawców. W obwodzie wiesbadeńskim uchwaliły gminy większe kwoty dla zapobieżenia bezrobociu, aby o ile tylko można zająć robotników, nie mających zatrudnienia przy budowie nowych dróg, tłuczeniu kamieni na szosie, czyszczeniu ulic i t. d.

Stosunek między urzędnikami inspekcyjnymi a robotnikami nie zmienił się w ogóle. Jedynym obwodem, z którego referują o bliższem obcowaniu robotników z inspektorami, jest obwód górnoślązki. Inne referaty zaznaczają zawsze niepokonaną nieufność robotników do urzędników, mimo całéj uprzejmości tych ostatnich. W czasie ustanowionych godzin posłuchania w urzędowym lokalu inspektorów rzadko kiedy pojawiają się robotnicy, pomimo kilkakrotnych ogłoszeń. Stanowisko urzędników natomiast w obec pracodawców wydaje się zadowalającem.

Rewizya kotłów, połączona z inspekcyą fabryczną, występuje bardzo na pierwszy plan, nie na korzyść tejże inspekcyi. Referenci sami nie są zbudowani tem połączeniem dwóch tylko zewnętrzny między sobą związek mających zadań. Także pisanie zdaje się zabierać wiele czasu. Ponieważ liczba kotłów w punktach środkowych przemysłu stale się zmniejsza, natomiast zwiększa się w małych miastach i na wsiach, przeto można się obawiać, że właściwa inspekcya coraz więcéj ucierpi przez rewizyą kotłów.

Z dniem 1 kwietnia 1894 r. przeprowadzono nową organizacyą inspekcyi fabrycznéj we wszystkich częściach monarchii. Kiedy w etacie za 1891/92 zamieszczono zarys nowéj organizacyi inspekcyi pruskich fabryk i zażądano pierwszych kwot pieniężnych na rozpoczęcie przeobrażenia, podano także pogląd na prawdopodobny rozwój. Wedle tego miało być w końcu czwartego roku, a zatem w końcu marca 1895 r, czynnych w pruskiéj inspekcyi fabrycznéj 26 procederowych radzców rejencyjnych, 97 inspektorów i 40 asystentów razem 163 osób Wedle zestawienia półurzędowego zaś było w dniu 1 czerwca b. r. 26 radzców procederowych i rejencyjnych, 5 procederowych technicznych robotników pomocniczych, którzy zarazem występują jako zastępcy radzców procederowych, 87 inspektorów i 56 asystentów, razem 174 osób. Ztąd widać, że tymczasem okazało się potrzebnem stworzyć nową kategoryą urzędników, przeznaczoną w obwodach przemysłowych do zastępowania radzcy procederowego, n. p w obwodzie dyseldorfskim, gdzie się znajduje nawet 2 technicznych procederowych robotników pomocniczych

Niemcy.

* ***Berlin,*** 17 lipca. Przeciwko paragrafowi o ambonie zwraca się w „Post“ jakiś Gründler z Berlina. Wywodzi on iż paragraf ten nie zgadza się ze stanowiskiem duchownego w nowoczesnem, chrześciańskiem życiu państwowem, ponieważ duchowny musi także urządzenia państwowe i wypadki z dziejów bieżących omawiać na kazalnicy. Powołanemu kierownikowi ludu nie powinny ustawy zamykać ust silniéj, niż pierwszemu lepszemu agitatorowi, który tumani swojemi frazesami tłumy na zebraniach ludowych. Paragraf o ambonie stanowi tak niebezpieczną broń dla utrudniania i tamowania działania duchownych, że za jego pomocą możnaby w czasach wrogich chrześciaństwu sparaliżować całkiem wpływ

---

31) **Rudy Starosta.**

Powieść z czasów Konfederacyi Barskiéj.

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

CZĘSC DRUGA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 162.)

Ludziska mdleją z pragnienia, padają jak muchy; grzebią za wodą — nadaremnie!

Źródliska powysechały, deszcz już parę niedziel nie padał. Ostatnie źródła odkopano parę dni temu na głębokość kilku sążni. Wyczerpano takowe całkowicie i pokazało się, że zamało było wody na tyle set ludzi! Poobdzielano brudne pomyje po naparstku pod miarą pomiędzy żołnierzy, niby jakie specyały, dowódzcy i starszyźnie nic zgoła się nie dostało — racye wszelkie biorą oni na ostatku. Biedny Ginwiłł już dni parę nic nie jadł, ani nie pił. Strach bierze patrzeć na tego męża, wygląda jak mara; słania się, idąc chwieje się na nogach, a jednak głowy nie traci.

Pan starościc przy ostatnich słowach aż w usta się zagryzł z oburzenia wewnętrznego i gniewu na samego siebie.

— Oni tam cierpią męki Tantala, a on tu do niedawna libacye wyprawiał sobie, opóźniając odsiecz! i ten Ginwiłł umierający! o! — pomyślał sobie — i samolub zemnie! warchoł bezecny!

— Z rozpaczy — mówił Padalica daléj — ludzie chcieli się już zarzynać. Wtedy wystąpił Mnich wskoczywszy na pieniek drzewa i gada ludziom godzinami całemi, niby ordynowany kaznodzieja i tak potrafi każdemu trafić do serca i do sumienia, że żołnierze zapominają o głodzie i o pragnieniu. Kiedy wielka już trwoga lub nieprzyjaciel zewsząd uderzy na obóz, tedy Mnich nagle zaintonuje jaką pieśń pobożną; rycerze mu zawtorują i wnet ze setek gardzieli wznosi się pieśń błagalna ku niebiosom tak pięknie, tak rzewnie, że każdemu serce rośnie i sił przybywa, a wściekający się z gniewu nieprzyjaciel ze wstydem cofać się musi. To dzielny mąż ten Skirmunt, co go mnichem zowią.

Panowie bracia z przerażeniem słuchali tych strasznych opisów, pan Dyonizy nawet na chwilę zapomniał o swym bólu serdecznym.

— Myśmy wcale nie przypuszczali nawet — jął się tłómaczyć zmięszany i zawstydzony starościc — że taki ścisk tam u was panuje. Panowie szlachta téż się wcale nie kwapiła z pomocą; sprzęt zboża przeszkadzał. Jaki taki się wymawiał: „Na Boga! chcesz zguby mojéj — mówi — nie widzisz, że sprzęt! skoro teraz w czasie wielkiego żniwa ludzi wyprawię i sam pojadę, kto sprzątnie, chudoba moja w niwecz się obróci. Zaczekajcież choć tak długo, dopóki oziminy przynajmniéj do gumien nie pościągam.“ Nie chciałem gwałtu zadawać, anim widział koniecznéj potrzeby. Gdyby wszelako wieść nas była doszła, żeście tam w tak strasznych opałach, byłby niechybnie jeden z nas wyruszył choć z garścią rycerzy na ratunek. Czemuście to rychlej orędzia nie dali?

— Nie było sposobu! — odparł Padalica — z początku wszyscy spokojnie czekali i spodziewali się rychléj odsieczy. Następnie kiedy głód nas ścisnął, zapóźno już było przeprawiać się przez koło opasujące obóz. Tak nas szczelnie obstawili, że i wąż bodajby się prześliznął.

— Jakeś sobie tedy Waszmość począł, żeś się jednak z téj matni wydobył — pytał ciekawie starościc.

— Traf szczęśliwy posłużył, Pan Bóg dopomógł — odrzekł pytany. — Nie chcę atoli za nic w świecie po raz wtóry téj sztuki się podjąć. Ofiarowałem się ja iść z wieścią śmiertelną i w ostatnim terminie zaazardować i życie, bom ja jeden jedyny może z panów braci, nie mówiąc o ciurach, czuł się najbardziéj na siłach, a głównie, żal mi było Ginwiłła. Ilem razy wejrzał na tego męczennika, serce mi się krajało z bólu. Wystawić sobie męża niby widmo z drugiego świata, postać złamana, krok chwiejny, twarz zapadła zżółkła jak pergamin, oko bez blasku, gasnące. I ten mąż jednak tak wielkiego ducha, że nie chce nic słyszeć o kapitulacyi! Terazem dopiero poznał, jak srodze i niegodziwie niedawno temu błotem go obrzuciłem. Umyśliłem przez to ofiarowanie się moję plamę niejako zetrzeć ze siebie. Votum to atoli prywatne i do rzeczy by najmniéj nie należy. Za dnia wymiarkowawszy sobie dyrekcyą, jaką obrać miałem, nocą wczora przeszedłem okopy i uczajony w fosie czekałem na zmianę wart nieprzyjacielskich. Gdy ta chwila przyszła, widząc ludzi świeżo nadeszłych, drugich odchodzących, wmięszałem się między nich jako należny do warty, przemknąłem się niby cień i wydostałem szczęśliwie poza linię, głównych posterunków. Otucha wstąpiła w serce Idę pod górę ostrożnie, bez szelestu, oczy wypatruję z głowy — noc była bez księżyca ni ciemna, ni jasna — dech zapieram w sobie. Kroczę prosto na krzewy w dal się ciągnące, już je sięgam, o radości! Wtem nagle chłop sążnisty dźwiga się ze ziemi na nogi właśnie mi przed nosem. Struchlałem. Lecz w momencie niby siła jakaś wewnętrzna wysadziła mnie w górę. Skoczyłem jak ryś. Zanim drab po broń sięgnąć i gębę otworzyć zdążył, obie pięście wpakowałem mu w gardziel, powaliłem go o ziemię, kolanami przycisnąłem mu piersi. Jedną ręką dławiąc leżącego drugą wydobyłem z zapasa knyp długi, któren oto tu widzicie Wraziłem mu ostrze w gardziel po samą rękojeść. Cisza głęboka na około nigdzie szmeru żadnego, tylko straszny harkot pasującego się ze śmiercią Kiedy dyszyć przestał, zerwałem się z trupa na nogi, idę daléj niby pijany drżąc na całem ciele. Niedługo zdala głosy nadchodzących ludzi mnie dochodzą. Skręcam w bok, przez krze czmycham ku gęstwinie, głosy atoli coraz bliżéj i wyraźniéj mnie dolatują. Myślę sobie, czy to nie rewizya posterunków? Skoro trupa natrafią, co się tedy stanie zemną? Zgadłem, na nieszczęście moje! Po sporéj chwili okrzyk zgrozy i przerażenia dał się za mną słyszeć. Wachmistrze, czy oficerowie naszli strażaka we krwi leżącego. Wystrzelili na alarm. Na to hasło rój ludzi zewsząd się zbiega, rwetes straszny wszczął się i harmider.

Pozapalano łuczywa, rozniecono ogniska, jasno jak wednie, wrzeszczą, hukają, niby obława!

W śmiertelnéj trwodze pełzam jako gad na czworakach przeciskając się śród krzewów, które jednak zbyt rzadkie, ukryć mnie nie zdołały. Choćby nawet i w największéj gęstwinie, jak się tu zataić przed jasnością prawie dzienną, przed bystrem okiem szukających niby szpilki zginionéj żołnierzy. (C. d. n.)

duchownych na ukształtowanie, a nawet tylko na ocenienie spraw publicznych. Z całą pewnością możnaby w ogóle uniknąć obecnie zatargu duchownych z ustawami przez zupełne zrzeczenie się poruszania i oceniania pozakościelnych spraw w urzędowéj mowie. Autor ma naturalnie na myśli tylko protestanckich duchownych i naturalnie nie miałby nic do nadmienienia przeciw ustawie wyjątkowéj „ku ochronie przed wpływami wrogiego nowoczesnemu państwu, nieomylnego papieztwa". A jednak chciałby, aby usunięto paragraf o ambonie i twierdzi, że także przy „panowaniu czysto mechanicznego pojęcia o parytetyczności" możnaby znaleźć odpowiednią formę.

— Bar. Hammerstein, zasuspendowany naczelny redaktor „Kreuzztg." wyjechał z Berlina. Meble jego i nieruchomość tymczasem obłożono pieczęciami sądowemi.

— Praktyczno-socyalny kurs tegoroczny odbędzie się prawdopodobnie w pierwszéj połowie października w Dortmundzie. Wezmą w nim udział najznakomitsi katoliccy politycy socyalni Niemiec.

— W urzędzie zdrowia Rzeszy przygotowują statystykę aptek. W tym celu mają być rozesłane dwa kwestyonaryusze. Jeden znich odnosi się do liczby, rozdzielenia, stosunków własności i wyrobu oraz personału aptek, drugi rozciąga się na siedzibę i opis apteki, rok sprzedaży, zapłaconą cenę, urządzenia i zapasy, rodzaj konsensu itd. Przy wypełnianiu drugiego kwestyonaryusza mają być uwzględnione takie tylko apteki, które w ostatnich latach 30 więcéj, niż raz, zmieniły właściciela.

— Komisarze ministerstwa handlu, wysłani do Austryi dla zbadania przymusowéj organizacyi rzemiosła tamże, wracają w sobotę do Berlina.

— Projekt do kodeksu cywilnego nie zostanie przedłożony parlamentowi przed Bożem Narodzeniem, jak donoszą pisma półurzędowe. Rada związkowa będzie mogła obradować nad nim w plenum prawdopodobnie dopiero w styczniu.

— Listy z pogróżkami otrzymał król saski na początku maja. Obecnie dostawiono sprawcę, którym jest robotnik Walther, przed sądy i skazano go na 3 lata więzienia.

Rosya.

* W jednej z licznych korespondencyi, zamieszczanych z Saloniki w gazecie „Now. Wrem.", korespondent o stosunkach macedońskich tak powiada:

„Nam patrzącym su na zbułgarzenie Macedonii słowiańskiéj znane są dobrze nieustanne usiłowania rządu zofijskiego ku przyjaznemu dla niego załatwieniu kwestyi macedońskiéj, która będąc bielnem w jego oku, pcha go nietylko do wyciągania ręki po Starą Serbię, ale i po Saloniki ów klucz zachodniéj części półwyspu bałkańskiego, w dzisiejszem jego położeniu. Dostatecznie wiadomo, iż rząd zofijski wywierał w Carogrodzie silny nacisk na egzarchę Józefa, w celu oddziaływania na biskupów bułgarskich w Mecedonii w duchu tegoż rządu dogodnym. Wypadki śród unitów bułgarskich w Macedonii sprzyjały również zjednoczeniu narodowemu, lecz działał w nich głównie wpływ duchowieństwa bułgarskiego, co jest zupełnie naturalnem, bo unici macedońscy są nimi tylko z pozoru.

Kwestya unicka rozstrzygnięta została w Macedonii zupełnie niespodzianie. Unicki biskup bułgarski, Mładenow, wbrew groźbom przedstawiciela Austro-Węgier, oświadczył egzarsze bułgarskiemu gotowość swoją i swoich dyecezyan przyłączenia się do prawosławia. Wprawdzie tenże sam biskup Mładenow w skutek nalegania jezuitów (!) w Carogrodzie cofnął się sobiście od powziętego zamiaru, lecz dyecezyanie przyznali nad sobą władzę egzarchy bułgarskiego. Ten ostatni pracuje obecnie nad wyborem odpowiednich nauczycieli dla przyłączonych nanowo unitów, a w hierarchii kościelnéj poddał ich sąsiednim prawosławnym biskupom bułgarskim.

„Egzarcha Józef, jako dyplomata, pokierował daléj swem dziełem zupełnie lojalnie w duchu rządu tureckiego. Dlatego też nie pozwolił on i na przyjęcie udziału dwom biskupom macedońskim w poselstwie bułgarskiem

„Pomiędzy wysyłanymi do Macedonii nauczycielami bułgarskimi znajdują się i krańcowi bułgaromani; starają się oni usuwać w szkołach prowincyonalizmy macedońskie, a nawet sam wyraz *„słowene"*, dość rozpowszechniony pomiędzy ludnością południowéj Macedonii. Zauważyć wszakże trzeba, że w Maceddonii spotyka się sporo ludności, nie chcącéj być zaliczoną ani do Bułgarów, ani do Serbów. Wreszcie większość mayedończyków nie sprzyja rozbudzonemu sztucznie ruchowi, ponieważ nie ma wiary w jego powodzenie."

Bilans
z dnia 30 czerwca 1895 r.
Banku Przemysłowców
w Poznaniu
Eing. Genoss. mit beschränkter Haftpflicht.

Rachunek	Brutto Debet.		Brutto Credit.		Saldo Debet.		Saldo Credit.	
Kasy	48643	01	221433	38	6048	82	—	—
Weksli	472342	6	113639	04	235525	42	—	—
Papierów wart.	732850	—	—	—	6263	0	—	—
Ruchomości	3295	2	3	—	3292	20	—	
Kosztów proces.	4401	48	996	1	1965	01	—	
Składek	1401	29	531293	84	—	—	569984	35
Depozytów	6 0983	37	2419357	30		—	2482997	09
Banków	—	—	—	—	—	—	—	—
Bieżący	809442	22	744785	54	—	—	273590	68
Lombardu	389125	—	7080		1545	—	168055	—
Funduszu na pokrycie wątpl. pretensyi	—	—	19036	66	—	—	19036	66
Funduszu rezerw.	—	—	126857	16	—	—	126857	16
Fund. zapomóg	—	—	9261	8	—		9261	80
Rezerwy nadzw.	—	—	584	60	—		584	60
Wstępnego	—		485	—	—	—	485	
Dywidendy	18298	8	28000	80	—	—	9702	75
Dyskonta i prow.	—	—	—	—	—	—	—	—
Procent.	50932	20	48333	84	—	—	47160	67
Administracyi	13063	66	—	—	13063	66	—	
Udział w Banku Związku	5 00	—	—	—	500	—	—	—
Zysków i strat	—	—	—	—	—	—	—	—
Nieruchomości	155000	—	—	—	155000	—	—	—
Admin. nieruch.	742	82	2182	50	—	—	4072	18
Nakład na nieruchomości	5983	72	—		5983	72	—	
Hypotek	551132	—	5000	—	545532	51	—	—
Efektów	6000	—	—	—	6000		—	—
Kaucyi	—	—	6000	—	—	—	6000	—
Rem. rady nadz.	—	—	—		—	—	—	
Zaliczek	—	—	—	—	—	—	—	—
Suma	13027992	70	13027992	70	3723490	94	3723490	94

Telegramy.

Londyn 18 lipca. Dotychczas wybrano 270 unionistów, 65 liberałów. Unioniści zdobyli 54, liberałowie 10 krzeseł.

Chrystyania, 18 lipca. Storting przyjął 58 głosami przeciw 56 gł. wniosek komisyi budżetowéj, aby apanaże króla i następcy tronu zatrzymać w dotychczasowéj wysokości

Petersburg, 18 lipca. Metropolitę Klemensa i członków deputacyi przedstawiono wczoraj carowi w Peterhofie.

Telegram giełdowy.

Berlin, 18 lipca 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	17	18		16	17
Pszenica cicho.			Niem. 3% poż. pan.	99 90	99 90
na lipiec . . .	142 —	141 50	Consol. 4% . .	105 30	105 25
na wrzesień . .	145 7	145 50	Consol. 3½% .	104 40	104 40
Zyto wzmoc.			Pozn. 4% l. zast.	102 90	102 60
na lipiec . . .	122 —	121 50	Pozn. 3½% l. zast.	101 30	101 40
na wrzesień . .	125 25	125 —	Pozn. 4% l. rent.	105 2	105 20
Oléj rzep. stale.			Pozn. 3½% l. rent	102 20	102 30
na lipiec . . .	43 50	43 50	Poznań oblig. .	101 70	101 80
na październik .	43 50	43 50	Nowa Pozn. poż.	101 60	101 60
Okowita spok			Austr. banknoty	168 30	168 40
eksportowa . .	37 60	37 40	Austr. renta srbr.	100 60	100 60
na lipiec . . .	41 20	41 10	Ros. banknoty .	219 —	219 25
na sierpień . .	41 20	41 10	Ros. listy zastaw.	103 40	103 20
na wrzesień . .	41 50	41 40	Węg. 4% renta zł.	104 —	103 80
na październik .	40 90	40 70	Węg. 4% „ kor.	99 70	99 70
na grudzień . .	39 70	39 70	Aust. kred. akcye	249 60	250 70
spożywcza . .	— —	— —	Lombardy . .	46 70	47 10
Owies			Disconto com. .	218 50	220 70
na wrzesień . .	125 75	124 25			
Wypowiedziano:			Usposobienie:		
żyta węcpli . .	400	000	cicho.		
okowity kw. eksp	70,000	40,000			
„ „ spoż.	0,000	0,000			

Szczecin, 18 lipca 1895 roku. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	17	18	**Okowita** niezm.	17	18
Pszenica słabo.					
na lipiec-sierpień.	143 50	142 50	w miejscu eksp.	37 —	37 —
na wrześ.-paźdz.	145 —	144 50	na grudzień . .	— —	—
Żyto słabo.			na maj . . .	— —	— —
na lipiec-sierpień	121 50	121 —			
na wrześ.-paźdz.	124 50	123 25	**Petroleum**		
Oléj rzep. spok.			w miejscu . .	11 40	11 40
na lipiec . . .	43 20	43 20			
na wrześ.-paźdz.	43 20	43 2			

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 18 lipca.

* **Doniesienia urzędowe kościelne** Archidyecezya Gnieźnieńska:

Instytucyą kanoniczną otrzymali: Dnia 14 maja r. b. X. Staniszewski komendarz na beneficyum w Grabiu i X Steffen komendarz na beneficyum w Zoniu

Dnia 23 czerwca r. b. wyświęcił Najprzew. X. Biskup Andrzejewicz w katedrze gnieźnieńskiéj na presbyterów następujących dyakonów: Józefa Brauna, Leona Fischbock, Leonarda Foerst r, Bronisława Greinert, Ignacego Kowalskiego, Walentego Kryzana, Józefa Kurzawskiego, Kaźmierza Loreckiego, Czesława Meissnera, Ludwika Niedbał Stanisława Okoniewskiego, Józefa Pałkowskiego, Tadeusza Stankiewicza, Bronisława Strzyżewskiego Wojciecha Roenspies

† *S. p. X. Antoni Radzki*, dziekan Pniew, proboszcz w Lubiniu, umarł dnia 17 b. m o ¼4 rano. Zmarły dożył pięknéj starości, urodzony bowiem r. 1810, liczył lat 85. Mimo tak sędziwych lat zachował aż do ostatnich chwil młodzieńczość umysłu i czerstwe zdrowie. Cześć jego pamięci!

* *Konstatujemy*, że tutejszy organ wolnokonserwatystów „Posener Tageblatt" nie zdobył się dotąd ani na słówko odpowiedzi na zarzut bezwstydnego przekupstwa podniesiony przeciwko jego stronnictwu w „Posenerce". Ostatnia zamieszcza coprawda dzisiaj sprostowanie niejakiego dr. Schroedera z Wolsztyna, który oświadcza, iż doniesienie „Posenerki" nie zgadza się z prawdą, — dodaje atoli z swéj strony: P. dr. Schroeder jest nam zupełnie nieznany i chwilowo nie możemy skontrolować, kto w ogóle upoważnił go do powyższego oświadczenia. — Z Międzyrzeckiego donoszą „Dz. Pozn.", że owym komisarzem obwodowym, który rozsyłał znaną podstępną odezwę do katolików niemieckich w kopertach urzędowych, opatrzonych napisem „Frei laut Avers 21 Königl. Pol. Distr. Komm." jest p. hr. Baudissin który był w Międzyrzeczu zastępcą komisarza, a obecnie mianowany został komisarzem obwodowym w Brójcu.

Próżne wysiłki i niegodziwe machinacye nie doprowadzą, mamy w Bogu nadzieję, przeciwników naszych do celu: rodacy i współwyznawcy nasi nie pozwolą upaść świętéj chorągwi naszéj w tym samym miesiącu, w którym przed wiekami zatryumfowała ona nad bezbożnem Krzyżactwem na polach Grunwaldu!..

* *Sobrii estote!* „Najserdeczniejsi" nasi usiłują wmówić w nas, że „walka kulturna" skończona, że szał minął i że dla tego katolicy mogą bezpiecznie zasnąć na laurach Syrenie te głosy uśpiłyby może niejednego, na szczęście jednak odzywa się raz po raz przeraźliwe pianie jakiegobądź kulturniczego koguta niby przestroga: Bądźcie trzeźwymi! Piekielna nienawiść, którą zioną masońskie pismidła ku wszystkiemu, co polskie i katolickie, rozpiera im piersi tak długo, dopóki wreszcie elementarną nie wybuchnie siłą. I wtedy to w łamach takiego n. p. „Geselligera" — „hałas, tartas, rwetes, wrzawa, łoskot, łomot jak w młocarni", nikną względy polityczne, ulatnia się szacunek dla panującego, a natomiast święci swe orgie najpotworniejsze rozbestwienie, objawiające się biciem pokłonów przed molochem państwa, straszliwą pogardą zasad sprawiedliwości i przykazań Bożych. Wyżéj wymieniony blacik grudziądzki, sączący niestety swą truciznę także w serca katolickie, zbryzgał ostatnio jadem swoim X. Kardynała Ledóchowskiego. Z czelnością, do jakiéj tylko zdolny rozwścieczony mason, śmiał urągać Dostojnemu Jubilatowi, naigrawając się, że „były lokator więzienia ostrowskiego bogdaj wróci do Niemiec, choć list gończy wydany za wzgardzicielem pruskich ustaw państwowych stracił moc obowięzującą i choć X. Kardynał znajduje się w posiadaniu tabakiery z brylantami, ofiarowanéj łaskawie przez trzeciego cesarza Niemiec". Napiętnowany należycie przez zachodnio-pruskie pisma katolickie, otrząsa się dziś jak pudel z wody, którą zlano jego rozpaloną czaszkę i z przekąsem mówi o „wierności" X. Kardynała, tytułując Go wprost wiarołomcą! — Wstrętne są nam polemiki z masońskiemi piśmidłami, ale tą razą milczeć niepodobna, choćby dla tego, aby zwrócić uwagę na to, że duch antykatolicki, duch kulturkampfu w Prusach nie zamarł, że są jeszcze kulturnicy, którzy krążąc szukają, kogoby pożarli. Na to potrzeba otwierać oczy przedewszystkiem ludowi naszemu, by nie uśpiono go opowieściami o „pokoju wyznaniowym" — ut sobrius sit semper!

* *„Także" katolik!* Odbieramy pismo następujące:

„Z parafii, któréj jestem proboszczem, uczęszczał już zeszłego roku na naukę przygotowawczą do pierwszéj Spowiedzi św. syn drugiego nauczyciela tutejszéj szkoły elementarnéj, który choć Niemiec, przecież jest katolikiem i udziela naukę religii dzieciom naszym pierwszego oddziału. Chłopiec jego chodził w przeszłym roku do niemieckiego, w tym roku do polskiego oddziału. Zaraz z początku upominałem go, aby się uczył, a ma przecież więcéj do tego czasu, jak każde inne dziecko, które w służbie będąc, pasać musi. Mimo mych upomnień chłopiec się uczyć nie chciał, tak, że byłem zniewolony oświadczyć mu, że go do Spowiedzi św. przyjąć nie mogę, bo nie umie tego, co umieć powinien i co inne dzieci umieją. Przed 6 dniami przyszedł p. nauczyciel do mnie i oświadczył mi wobec świadka (jednego z obywateli tutejszych), że, jeśli chłopca jego nie przyjmę do Spowiedzi w przeciągu 2 tygodni, syn jego zostanie protestantem."

Komentarze zbyteczne!

* **Straszna zbrodnia** Gnieźnieński korespondent do „Deutsche Tages Ztg." oburzony do żywego tem, że rada miasta Gniezna rozpisując konkurs na posadę pierwszego burmistrza, żąda od odnośnego kandydata, aby umiał także po polsku. Szowinistyczny korespondent irytuje się w następujący sposób: *„Der polnischen Sprache mächtig?* To co najmniéj zupełnie zbyteczne. Gniezn nie jest już dzisiaj polskiem miastem, lecz niemieckiem. Z Polakami, p. burmistrz stykać się urzędowo nie potrzebuje, mianowicie z takimi, którzy nie umieją po niemiecku. Jeżeli nasi radni pragną koniecznie mieć burmistrza, któryby mówił także po polsku, to mogą ostatecznie wybrać sobie z pomiędzy kandydatów takiego, ale publicznie o tem sza! W końcu wzywa korespondent rejencyą bydgoską, aby zaprotestowała przeciwko zachciankom rady miejskiéj.

Wiele hałasu o nic!

* **Na wczorajszem** posiedzeniu rady miejskiéj zatwierdzono najprzód projekt dotyczący założenia promenad po lewéj i prawéj stronie bramy berlińskiéj po za wystawą. Następnie dokonano wyboru sędziego polubownego i dwóch radzców ubogich. Uchwalono koszta wynikające z podwyższenia pensyi nauczycielskich i koszta na rozszerzenie *gmachu teatru niemieckiego* aż do sumy 43810 marek, z któréj to sumy 40000 m. pokryte zostały sprzedażą starego domu do przechowywania kulis. (Czyż to nie jest popieraniem odrębnych interesów? Ciekawiśmy bardzo, czy magistrat i rada miejska okazałyby się tak hojnymi dla naszego teatru?). Daléj uchwalono 900 odnośnie 2750 marek na utenzylia łazienek ludowych, oraz koszta na wieńce mające być złożone *w imieniu miasta Poznania na polach bitwy pod Metz i Woerth.*

* **Niespodziewanéj** rewizyi poddał wczoraj znowu tutejszy zakład miejski dla obłąkanych fizyk powiatowy p. dr. Panieński.

* **Komisya** kolonizacyjna nabyła dobra Bielawy położone w powiecie żnińskim.

* **Nowy browar** poznański zajmujący się wyszynkiem piwa na wystawie, prosi publiczność, ażeby przyjmowała tylko kuflki napełnione piwem aż do kreski normującéj miare prawem przepisaną. W ten sposób spodziewa się browar zaradzić nadużyciom, na które skarżyła się publiczność.

* **W poniedziałek** dnia 22 lipca urządza „Towarzystwo gimnastyczne Sokół w Poznaniu" wieczornicę na cześć przybywających do nas braci Galicyan w lokalu Towarzystwa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18 u druha Adamskiego. Bracia Galicyanie są na wieczornicy też naszymi gośćmi. Członkowie zaś Towarzystwa i goście przez nich wprowadzeni — jest to koniecznym warunkiem — płacą po 1 m. wstępu. Wieczornica rozpocznie się o godzinie 9 wieczorem. Wydział.

* **Wynalazek** W pawilonie fabryki Urbanowskiego Romockiego i Sp. na tutejszéj Wystawie przemysłowéj umieszczoną została w tych dniach waga do kartofli z automatem do wydawania kwitków. Wiedząc, ile strat rólnicy przy dzisiejszym systemie płacenia za wybrane kartofle ponoszą, polecamy ten najnowszy patentowany wynalazek rodaka naszego, p. Z. Karłowskiego z Będzitowa, uwadze interesowanych kół rólniczych.

* **Odprawa.** Wiadomo, że najgorliwsi agitatorzy socyalistyczni rekrutowali się dotąd z zecerów; zdaje się atoli, że w ostatnich czasach nastąpiło w kołach tych pewne rozczarowanie „Korrespondent", organ niemieckich pomocników drukarskich, pisze bowiem tak: „„Wysoka płaca" zecerów gra zawsze pewną rolę na zebraniach partyi socyalno-demokratycznéj i zdaje się, jakoby bez tego dyskusya była niemożliwą. Na zebraniu, które odbyło się dnia 6 lipca w Zgorzelicach, wywodził znowu towarzysz Auer z Berlina w toku swéj mowy, że n. p. dzielny zecer, pracujący przy „Vorwärts", zarabia najmniéj pięć razy tyle, ile tkacz z jego okręgu wyborczego Zdanie to brzmiałoby może lepiéj tak: sekretarz partyi socyalno-demokratycznéj pobiera n. p. cztery razy tyle, ile zecer od „Vorwärtsu" a dwadzieścia razy tyle, ile biedny tkacz." Dictum acerbum!

* **Czytamy** w najnowszym „Kościelnym Dzienniku Urzędowym dla Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj":

Dotyczy zabezpieczenia organistów na wypadki kalectwa i na starość. Zwracamy uwagę Szan Rządzców parafii, że wedle deklaracyi w pewnym wypadku przez tutejszy urząd zabezpieczenia na starość danéj, organiści parafialni podlegają prawu i obowiązkowi zabezpieczenia na starość i przypadek kalectwa.

Dotyczy sprawienia ksiąg liturgicznych potrzebnych organistom Polecamy Szanownym Dozorom Kościelnym, aby na koszt kasy kościelnéj, o ile stan takowéj na to pozwala, sprawiły do użytku organistów następujące książki liturgiczne: a) „Directorium chori" wydane przez X. dr. Surzyńskiego, b) pismo czasowe „Muzyka kościelna", wydawana także pod redakcyą X. dr. Surzyńskiego

* **Minister wojny** zezwolił żandarmom na posługiwanie się welocypedem.

* **Skoraszewice.** Parafia nasza jest jedną z najmniejszych i przeszło dwa lata pozostawała bez duszpasterza stałego. A przecie posiadamy ładny, drewniany kościółek z ołtarzem wielkim pięknie odnowionym staraniem dawniejszego X. proboszcza Szczygłowskiego. Ozdobą kościoła jest także szczyt murowany pobudowany kosztem Wielm. p. Patrona i parafii a staraniem X. probeszcza Piotrowskiego. Wreszcie wspomniał na nas Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz i przysłał nam na duszpasterza X. Poradzewskiego wikaryusza z Golejewka, który przybył do nas dnia 12 b. m. Przyjęliśmy go z serdeczną miłością i pragniemy, ażebyśmy mogli cieszyć się z Nim w zgodzie i miłości długie lata.

* **Wycieczka ministrów.** Minister finansów Miquel i minister rólnictwa baron Hammerstein przybędą dzisiaj do *Inowrocławia* celem obejrzenia dóbr rentowych, utworzonych w tamtejszym powiecie; jutro udadzą się ministrowie w towarzystwie prezesa *komisyi kolonizacyjnéj* dr. Wittenburga do *Gniezna* celem zwiedzenia dóbr zakupionych w powiecie przez komisyą kolonizacyjną; po południu powrócą do Poznania.

* **Z Babimostu** piszą nam: „Panu v. Szmuda. Jeżeli p. „dyrektor" v. Szmuda pośród swych artystycznych wycieczek przybędzie do Babimostu, to prosimy, aby tutejszych katolików nie obrażał wystawianiem „Der Irre von Mariaberg" p. p.; mogłaby go spotkać niemiła niespodzianka.

* **Slub.** W poniedziałek dnia 15 b. m. pobłogosławiony został w kościele w Jedlcu związek małżeński pomiędzy nauczycielem p. H. Martenką a panną Maryą Weber, córką nauczyciela głównego p. Webera i żony jego Emilii z Trąmpczyńskich. Szczęść Boże młodéj parze.

* **Teatr polski w Kościanie.** W piątek 19 b. m. komedya: „Ciotka Karola" i mazur w 4 pary.

W sobotę na drugie i ostatnie przedstawienie operetka: „Biedna dziewczyna."

* **Teatr polski w Poznaniu.** W niedzielę komedya: „Kraj" i mazur w 4 pary.

* **Teatr polski w Obornikach** We wtorek 23 bm. dramat: „Obrona Częstochowy"

* **Teatr polski w Pile.** W środę 24 b. m. komedya: „Ciotka Karola" i mazur.

W czwartek dramat: „Obrona Częstochowy."

* **Teatr polski w Nakle.** W piątek 26 b. m. komedya: „Ciotka Karola" i mazur.

W sobotę operetka: „Biedna dziewczyna."

W niedzielę dramat: „Gwiazda Syberyi."

* **Przestroga.** Z Radzyna piszą do „Gazety Grudziądzkiéj": W przeszłym tygodniu zjawiła się tu młoda awanturnica, która znając stósunki dawniejszego obywatela z G., występowała jako jego nieszczęśliwa córka i umiała litość wzbudzić. Dochodzenie bliższe wykazało, że to oszustka już parę razy karana, tylko przypadkiem uszła rąk policyi, udając się do Torunia, gdzie rzekomo już dłuższy czas mieszka. (Ul. Żeglarska 4.) Ponieważ z rozległéj jéj znajomości w Prusach Zachodnich i w Księstwie przypuścić trzeba, że tam swoje wycieczki podejmuje; przytem potworne rzeczy opowiada, wciągając szczególniéj księży w swe brudne sprawy, nawet spowiedzi nadużywa, jak się to na pewno w Biskupcu, Błędowie i Rywałdzie a może i w Chełmnie stało, przeto przestrzega się usilnie przed nią. Najlepiéj niecnotę oddać policyi Nazywa się nie Zofia S., lecz Wincentyna Kowalska Wysmukłéj postaci, blondynka, z przygnębioną miną, nie robi wcale wrażenia prostéj dziewczyny. Uprasza się wszystkie gazety polskie o rozpowszechnienie powyższéj przestrogi.

* **Trafna uwaga.** „Gesellige" pisząc o „miłości" Rosyi dla Bułgaryi, zauważa, że jest to taka „miłość", o któréj się mówi w zwrocie: „pragnąłbym cię pożreć z miłości". Bardzo dobrze, ale taką samą „miłością" obsypują nas HKTyści i „Gesellige" także. Oj, obłudnicy!...

* **Górnoślązki rozbójnik Sobczyk,** który się dopuścił trzech morderstw, został aresztowany. Pewien balwierz przyrzekł żonie Sobczyka, że się wystara o papiery do Anglii dla jéj męża, jeżeli przyniesie mu sarnę. Sobczyk w nocy przyniósł 3 sarny. Balwierz poczęstował go winem, w które wsypał usypiającego proszku. Gdy Sobczyk wypił wino, zasnął, trzymając w ręku dubeltówkę. Związano go i odstawiono do więzienia w Bytomiu.

* **Tysiącolecie istnienia Węgier,** które będzie obchodzone w Budapeszcie, zapowiada się coraz więcéj jako kolosalna w swych rozmiarach uroczystość. Nad programem obchodu, z którym połączy się wielka wystawa węgierska, obejmująca okres 1000 lat, pracuje już od roku „wielka komisya", wzbogacając program coraz to nowemi pomysłami. Oprócz rozlicznych fundacyi, festynów i zebrań, komisya uchwaliła nadto urządzenie wielkiego pochodu historycznego, do którego plan opracował malarz Vago bardzo szczegółowo, w szeregu szkiców kolorowanych. Pochód, uzmysławiający *„millennium"* dziejów Węgier, rozpoczną chorążowie i trębacze Hunnów, za którymi postępować będą trzéj jeźdzcy, niosący herby Węgier. Daléj posuwać się ma wspaniały wóz ze skarbami Attylli Na tronie, w purpurze, siedzieć będzie „Hungaria", otoczona alegorycznemi postaciami niewieściemi w białych jedwabiach. Daléj znów ukaże się Arpad na czele siedmiu wodzów na koniach. Następny obraz będzie przejściem do czasów chrześciaństwa. Najprzód jeźdzcy poniosą statuę Najśw. Maryi Panny, za nimi ukaże się siedząc na swym tronie święty Stefan poczem grupę zamkną śpiewacy, duchowni i rycerze. Osobna grupa przedstawiać będzie osiedlenie się Sasów i Kumanów, oraz dwór Könyve Kalmana. Epoka d'Anjou reprezentowana będzie przez dwór Ludwika W., poczem z kolei nastąpi ilustracya czasów Hunyady'ego. Jan Kapistran otwiera tu pochód na czele wojsk wracających po zwycięzkiéj walce, które prowadzą bogate łupy, wielu jeńców tureckich, cały harem sułtana i jego wspaniały namiot. Na tronie zasiada król Maciéj i Beatrycza. Dalszy obraz przedstawi zajęcie Budy pod wodzą księcia Karola Lotaryńskiego i księcia Eugeniusza Sabaudzkiego, daléj ukażą Tokóly i Rakoczy na czele Kuruczów. Następnym obrazem bedzie uroczysty wjazd Maryi Teresy do Preszburga, poczem ukażą się niektóre epizody z roku 1843. Pochód zakończy wóz tryumfalny, na którym umieszczone będą posągi cesarza Franciszka Józefa i cesarzowéj Elżbiety.

* **Partenon.** Jak wiadomo, ateński Partenon się zarysował. W obawie, aby ten wspaniały zabytek nie runął, wezwano architektów, którzy mieli go zbadać i przedstawić plany wzmocnienia budowli Zadanie to trudne, bo trzeba usunąć chwilowo wspaniałe płaskorzeźby Fidyasza, zdobiące porystyl, a przy odejmowaniu łatwo je uszkodzić. Minister Trikupis sprowadza najzręczniejszych z zagranicy architektów. Roboty prowadzone będą pod kierunkiem p. Magne, profesora paryzkiéj szkoły sztuk pięknych, architekta drezdeńskiego p. Durm i p. Penroze, który pierwszy odkrył rysy na Partenonie. Koszta podejmuje Towarzystwo archeologiczne, wyniosą one 200,000 franków.

* **Ogrody** cesarzowéj Fryderykowéj przy jéj zamku Cronberg w górach Taunus, rozciągają się na 260 morgach, a jakkolwiek dopiero przed niewielu laty doprowadzone do dzisiejszego stanu, obudzają już swem bogactwem i doborem zaciekawienie całego świata. Sama natura wielce tu sztuce ogrodniczéj dopomogła. Z zamku roztacza się wspaniały widok na rzekę Men i góry Pfalzu. W ogrodzie obok przepysznych alei różanych zwraca uwagę winnica cieplarniana, z któréj winne grona, dochodzące do 4 funtów, a będące właśnie w dojrzewaniu, podawane były na uroczystym obiedzie cesarskim w Kilonii. Wśród krzewów owocowych wyróżniają się gaje brzoskwini, a wśród kwiatów przepyszna hodowla gardenii, ulubionego kwiatu cesarzowéj, oraz pelagonii, orchidei i roślin liściastych. Z drzew nie brak tu srebrnych cedrów z Atlasu, cedrów z Himalayów, sosen z nadzwyczaj długiemi igłami, a są też i całe gaje ze szlachetnych kasztanów. Ogród trzymany jest ściśle w stylu angielskim.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 19 lipca św. Wincentego z Pauli.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 2 Zachód o godzinie 8 minut 9.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Konkurs literacki „Czasu."

W poniedziałek upłynął termin ogłoszonego przez redakcyą „Czasu" konkursu na napisanie noweli oryginalnéj odpowiedniéj do felietonu „Czasu". Do południa dnia tegoż nadeszło utworów konkursowych 52.

W ostatnich dniach doszły nas wszakże ze świata literackiego usilne życzenia, aby termin konkuru przedłużyć. W obec tych życzeń — niemniéj ze względu na to, że, jak się dowiadujemy, w niektórych dzielnicach kraju wiadomość o konkursie z powodów od nas niezależnych bardzo późno się rozeszła, redakcya „Czasu" postanowiła termin rzeczonego konkursu odroczyć do dnia 30 września r. b. Reszta warunków pozostaje niezmieniona.

Nowele winny być przed upływem tego terminu nadesłane w odpisie czytelnym do redakcyi „Czasu" bezimiennie z godłem i z dodaniem zamkniętéj koperty, temże godłem zaopatrzonéj, a zawierającéj nazwisko autora.

Za najlepszy i celom felietonu dziennika najbardziéj odpowiedni utwór wypłaci redakcya „Czasu" autorowi nagrodę 300 złr., za drugi do tych celów najbardziéj się zbliżający 100 złr. Redakcya zastrzega sobie prawo pierwszeństwa do ogłoszenia w „Czasie" za wypłaceniem zwykłego honoraryum wszystkich tych nadesłanych utworów, zarówno nagrodzonych jak i innych, które uzna za odpowiednie, a nadto prawo wydania wszystkich w „Czasie" wydrukowanych nowel z tego konkursu, bez dodatkowego wynagrodzenia autorów w osobnéj odbitce, w jednym nakładzie. Wydanie to może być także odstąpione któréj z firm księgarskich.

Nadesłane dotąd na konkurs prace zatrzymujemy aż do rozstrzygnięcia konkursu, co nastąpi w połowie października. („Czas".)

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 lipca.

HOTEL BAZAR Wysocki z Inowrocławia, Zawadzki z Pomarzanowic, Kucharski z Brzyskorzystwy, Sczaniecki z Nawry, Koczorowski z rodziną z Witosławia, Anderski z Odesy, Taczanowski z Szypłowa, dr. Skarzyński ze Spławia, hr. Mielżyński z Pawłowic, Stablewski z Szlachcina hr. Mielżyński z Iwna, Unrug z Mchów, dr. Jakner z rodziną ze Lwowa.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Schmidt z żoną z Środy, Meyer z Ostrowa, X. dr. Bernacki z Tarnowa, Głowiński z Obornik, Neumann, Katz i Hoffmann z Berlina X Durkiewicz ze Lwowa, Lewicki i Gepner z Warszawy, Melerowicz z Galicyi, Krzyżanowski z Krakowa.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. prob. Dziegiecki z Czermina, X. prob. Jędraszkiewicz z Palędzia kościelnego, X prob. Kowalewski z Ostrowa, X. prob. Chylewski z Pakości, X. prob. Sikora z Grylewa, Cichocki z Warszawy, dr. Selle z Berlina, Dulong z Witaszyc, Sypniewski z Piotrowa, Radoński, Chrzanowski, Zaremba i Chełmski z Król. Polskieg, Kurnaszewski ze Strzelna, Mlicki z Lessera, Ulmer z Bydgoszczy, Lesser z Oderberga, Sokolnicki z rodziną i służbą z Podarzewa, Jaczyński z Marcinkowa, Sulmirski z Żernik p. Kaliszem, Karśnicki z Majkowa, Swinarski z Gniezna.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Knobloch z Selenitz, Zakrzewski z Wrocławia, Zalewski i Kiak z Inowrocławia, Kaliski z Warszawy, Rembowski z Topolewa.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych: ul. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 12.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wrocław, 17 lipca 1895

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	15	80	15	50	15	30	14	80	14	50	14	00
Pszenica żółta	15	70	15	40	15	20	14	70	14	40	13	90
Żyto	12	00	11	90	11	80	11	70	11	60	11	40
Jęczmień	13	00	12	20	11	60	10	30	9	50	9	00
Owies	12	90	12	60	12	20	12	00	11	70	11	40
Groch	13	50	12	50	12	00	11	50	11	00	10	50

Magdeburg, 17 lipca. Cukier ziarnisty excl. work. 92% —.— cukier ziarn. excl. 88 Rendem. 10.30 Drugi produkt excl., 75 Rendem. 7.90. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I 22,75, rafinada chlebowa II. 22,50. Mielona rafinada z beczką 23,00, mielona Melis I. z beczką 22,25 Stale. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za lipiec 10,00 płc., 10,10 żąd., sierpień 10,07½ płc. 10,12½ żąd., wrzesień 10.20 płc., 10,25— żąd., październik-grudzień 10,57½ płacono 10,62½ żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.

Hamburg, 17 lipca. Okowita słabo, lipiec-sierpień 20¾ żąd., sierpień-wrzesień 20¾ żąd., wrzesień-październik 20⅞ żąd. październik-listopad 21— żąd. Kawa good average Santos za lipiec 74¼ za wrzesień 74¼, za grudzień 72¾, za marzec 72—. Usposobienie: spok. Obrót 2000 worków.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) „VULKAN"
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Dnia 17-go b. m. o godzinie 1/24 téj rano zakończył żywot doczesny, opatrzony śś. Sakramentami, ś. p. (212)

Ksiądz Antoni Radzki,

Proboszcz w Lubiniu.

Eksportacya zwłok z domu żałoby do kościoła odbędzie się w piątek o godzinie 5-téj po południu, a w sobotę o godzinie 10-téj rano nabożeństwo żałobne.

X. Krygier,
Dziekan.

A. Pfitzner
hurtowny handel win
założony w r. 1849
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan.
Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (114)

Marka ochronna.

Wina mszalne wytrawne tarragońskie
(Vinum consecrabile)
z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Wina mszalne
górno-węgierskie
pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią
1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
½ „ 1,30 „ „ „

Marka ochronna.

J. Eichstaedt,
Poznań — Bazar
(1146) poleca
Ornaty od 60—1000 marek.
Kapy od 75—1500 marek.
Bursy, stuły.
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych
od najtańszych do 200 marek za metr.
Chorągwie gotowe.
Wielki wybór dywanów smyrneńskich, Tourney i brukselskich.
Bieliznę kościelną.
Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Boże, zbaw Polskę!
Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 cntmr., przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi, w bardzo wiernem wykonaniu.** — Na odwrotnéj stronie **modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną. Cena egzemplarza **40 fen.,** tuzina **M. 4.00** (153)
Nakład Księgarni Katolickiéj
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie.
Tamże wyszło:
Polecenie naszéj Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonik Cena 10 f.
Litania o nawrócenie Rosyan. Cena 4 fen.
Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych (300 dni odpustu. Cena 4 fen.
Nadsyłający niniejszą kwotę wprost do księgarni Katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie otrzymają powyższe modlitewki **franco.**

STANISŁAW PRZYSIECKI
MALARZ (105)
STRZELECKA UL. 31
poleca się do wykonywania robót wszelkich w zakres malarstwa wchodzących.

NAKŁADEM I DRUKIEM
J. B. Langiego
w Gnieźnie
wyszły i są do nabycia książeczki ludowe:
Daleka podróż, książeczka ku napomnieniu i pocieszeniu ludzi dobréj woli, cena 60 fen.
Kwaśniewski, *Złota książeczka* zawierająca życie Marcina Kruka, cena 80 fen.
Koszutski, ks. Hilary, *ŚŚ. Cyryl i Metody*, cena 50 fen.
Leki na strachy śmiertelne, cena 50 fen. (178)
Przy odbiorze większéj ilości taniéj i franco.
Nadto polecam **książki do nabożeństwa** w rozmaitych wydaniach i oprawach.

Obrazki
do I-éj Komunii św.
zupełnie nowego wydania bardzo pięknie wykonane po 5, 8, 10, 12, 15 i 20 fen. poleca (157)
Księgarnia Katolicka
Poznań, Rynek 52.
Próbki wysyłamy gratis i franko.

Parcelacyą dóbr
zajmuje się i przeprowadza
Antoni Weiss
Poznań, Grobla 17b. (168)

Przemysłowy Zakład
w Poznaniu, Podgórna ulica nr. 12a.
poleca
kościelne aparaty
po bardzo przystępnych cenach
a mianowicie
Kapy, Ornaty, Chorągwie, Bursy, Stuły i t. p.
Materye we wszelkich kolorach i bieliznę kościelną.
(176) **W. Karłowska.**

Solanki w Inowrocławiu.
Najsilniejsze jodowo-bromowe **solanki** i **ługowe** kąpiele. Najskuteczniejsze na cierpienia **kobiet** i dzieci, reumatyzm, podagrę choroby skórne, skrofuły, choroby weneryczne, newralgie i t. d. **Sezon trwa do połowy września.** (1274)
Zarząd miejski solanek.

Reńskie i Mozelskie wina,
Francuzkie, Węgierskie i Voeslauer wina czerwone
poleca w najlepszych gatunkach po najtańszych cenach (1552)
FELIX PRZYSZKOWSKI,
HURTOWNY HANDEL WIN
W RACIBORZU.

Przewielebnemu Duchowieństwu

polecam **wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych** jako to: Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociołki do wody święconéj, **nowego systemu lawatarze i naczynia do chrztu,** łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na mój nowo ulepszony bardzo piękny gatunek praktycznych trybularzy z izolowanym kociołkiem, który pomimo największego rozpalenia węgli nie podlega tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — **Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociołka na sposób ulepszony,** wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (920)
J. Stark w Poznaniu,
Wilhelmowska ulica nr. 21.
Na Wystawie Przemysłowej
Pawilon Główny Nr. 324.

Nowość! Nowość!

Patentowane grabie „Tryumf"
o 26, 28, 32 i 36 zębach,
wolne od wszelkich sprężyn, kółek zębatych i innych części łatwemu zepsuciu podlegających, albowiem za lekkiem tylko naciśnieniem nogą woźnicy na ramię hołobli czyli nożyc dyszlowych, zęby się w górę unoszą, wyrabia wyłącznie na prowincyą Poznańską, Wschodnie i Zachodnie Prusy i poleca
Fabryka machin i narzędzi rolniczych
H. CEGIELSKIEGO
(1459) w Poznaniu.

W niedzielę dnia 21 lipca
rozpocznie się wyszynk naszego (210)
jasnego piwa Bock (Pale Ale).
Równocześnie polecamy nasze znane jako znakomite
Pilzneńskie piwo.
Nowy Poznański Browar bawarski.

Potrzebny zaraz do znacznych dóbr na Podolu Galicyjskiem (209)
kontroler,
kawaler 30—40 lat, który będzie miał pod sobą nadzór nad lasami, spichlerz i magazyn spirytusowy, będzie załatwiał korespondencye i wypłaty. Pensya 500—600 fl. wolny stół i stancya; zgłoszenia **tylko** piśmienne z nadesłaniem kopii świadectw i rekomendacyi; nie uwzględnione podania zostaną bez odpowiedzi. **W. B. Czarnokońce — Probużna Galicya (Podole).**

Organista
młody, żonaty, biegły w swym zawodzie i dobre posiadający świadectwa poszukuje miejsca od 1. 10. 95. Gdzie i kto? wskaże **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** pod nr. 203.

Służący
żonaty, mający lat 34, z dobremi świadectwami z dłuższym pobytem w miejscu, szuka miejsca jako żonaty lub samotny od 1-go października r. b. Zgłoszenia **A. B. 102, poste restante Borek.** (199)

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.